Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, wtorek 10 lipca 1906 Nr. 186

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 60 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyn.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—6 popołudnie.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 3.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświateczne 2 centy.

Z Warszawy.

Policya — Bandytyzm. — Nauczyciele ludowi i ich petycya — Macierz szkolna. — Jubileusz Orzeszkowej.

Z Warszawy piszą nam:

Stójkowi policyjni od piątku znowu pojawili się na ulicach miasta; każdy policyant ma dodane do straży po sołdacie po obu stronach ulicy.

Wypadki bandytyzmu nie ustają i kronika codziennie notuje kilka napadów i grabieży mniej lub więcej zuchwałych. Tak jednak te wypadki ludziom spowszedniały, że dzienniki zamieszczają sprawozdania o nich drobnym drukiem!

O unarodowienie szkół ludowych wniosło petycyę do Dumy na ręce posłów polskich grono nauczycieli. Petycya wywodzi, że naród zerwał z rosyjską szkołą i żąda szkoły polskiej. Pomimo tłumienia tych żądań karami administracyjnemi (3.000 rb. lub 3-miesięczne więzienie) lud polski nie odstępuje od swych żądań, a coraz mocniej i jaskrawiej dopomina się ich urzeczywistnienia. Doniesienia władz miejscowych o zadowoleniu ludu z obecnego stanu prawnego szkolnictwa elementarnego niezgodne są z prawdą, a uchwały gminne, żądające jakoby nauki po dawnemu, na które władze powołują się, wymuszane są groźbami i stosowaniem represyi stanu wojennego (dołączają się faktyczne dowody). Prawo ostatnie, które miało wprowadzić nasze szkolnictwo ludowe na nieco lepsze tory, celowo interpretowano przez miejscowe władze na naszą niekorzyść.

Nauczyciele żądają, aby posłowie postawili w Dumie wniosek nagły:

> Wykład wszystkich przedmiotów we wszystkich klasach szkół początkowych powinien być prowadzony w języku ojczystym; szkolnictwo ludowe winno być oddane w ręce społeczeństwa polskiego.

Inauguracyjne zebranie „Macierzy Polskiej" odbyło się onegdaj, zapowiadając niesienie światła pod rodzime strzechy.

Z tem samem hasłem światła dla braci wystąpił na łamach prasy komitet jubileuszu, pragnący założeniem ***instytutu pedagogicznego***, a więc rozsadnika światła, uczcić znakomitą tego światła „bojownicę — Elizę Orzeszkową.

Z RZYMU.

Rzym, 29 czerwca.

(Sezon martwy w Rzymie. — Monte Pincio. — Życie papieża w czasie kanikuły. — Królewska para w Ankonie. — Bomby. — Rycerskość Wiktora Emanuela III. — Przezorny ambasador.)

Po zimie stosunkowo ostrej, wiośnie słotnej, nastało nad Tybrem lato pogodne, suche, skwarne. Termometr wskazuje teraz przeciętnie 30° R; w ubiegłą środę mieliśmy w cieniu 40°; dziś w mieście jest 43 stopni! Pewien kardynał powiedział, że od lat 50 nie było tu takiej kanikuły. Wypadki udaru słonecznego powtarzają się coraz częściej. Na via Giulia widziałem jak jakiś „contadino" padł bez życia, tknięty udarem słonecznym. Wieśniacy chodzą nie rzadko bez okrycia na głowie. Nadmieniam nawiasowo, że w niektórych okolicach Hiszpanii jest to powszechnem. Chłop hiszpański odbywa pielgrzymkę do Rzymu bez kapelusza, mając tylko skronie przepasane wązką chusteczką jedwabną. Największy upał był tymi dniami w Piacency, gdzie termometr wskazywał 47 stopni!

Rozumie się, że Rzym jest teraz wyludniony. Towarzystwo bawi bądź u siebie na wsi, bądź też w Szwajcaryi, Belgii, Skandynawii (gdzie teraz także upał doskwiera). Z cudzoziemców tylko gdzieniegdzie Anglika można tu spotkać. Wieczne miasto ożywia się dopiero po obiedzie (tj. o zmroku). Jest wtedy ruch na Corso i ulicach sąsiednich, a Monte Pincio, gdzie grają muzyki wieczorami, roi się od publiczności. Od lat trzech Pincio jest otwartem do północy. Gwar nocny zamąca potrosze spokój OO. Zmartwychwstańcom, których klasztor znajduje się tuż u bramy wjazdowej na Monte Pincio. W klasztorze

Cudowne pancerze dla sołdatów.

Przed trybunałem w Medyolanie rozpoczął się wczoraj proces, który we Włoszech budzi wiele zajęcia nie tylko w świecie handlowym, ale i politycznym i wojskowym ze względu zwłaszcza na okoliczność, że wmieszanym jest doń rząd rosyjski, jego ambasada rzymska, reprezentowana tym razem przez swego *attaché* wojskowego, pułkownika Müllera, występującego jako strona cywilna przeciw wynalazcy pancerza ochronnego od kul, Ernestowi Benedettemu.

Sprawa datuje się jeszcze od r. 1904. W Rzymie na placu del Populo, był w roku 1902 właściciel kawiarni, spokojny i uczciwy człowiek Ernest Benedetti, któremu wawrzyny rozmaitych wynalazców spać nie dawały. I tak, między jednym a drugim imbrykiem kawy, marzył on o rozmaitych nowych rzeczach: wynalazł jakiś specyalny przyrząd dla ekonomicznego gotowania potraw, to znów aparat mający zapobiedz zderzeniu się pociągów i wreszcie (słysząc może o pancerzu Szczepanika, który także już należy do historyi) sfabrykował pancerz ochronny od kul dla żołnierzy na polu bitwy. Był to plastron do noszenia na piersiach. Wynalazca zachowywał sekret swego wynalazku, nie pokazywał go z bliska, ale urządził publiczne próby z nim, które się znakomicie udały. W obecności wojskowych i dziennikarzy dokonywał on sam prób na swoim pancerzu, strzelając doń, w teatrze Adriano z rewolweru lub też do konia, na którym zawieszonym był ów sławny pancerz. Kule odbijały się w sposób rzeczywiście zadziwiający, tak, że i prasa zaczęła głosić chwałę właściciela kawiarni.

Trzeba było wyzyskać świetny wynalazek, wobec którego bitwy stawały się niemal przechadzką, a przedewszystkiem wypadało zebrać spółkę dla fabrykacyi pancerza. P. Benedetti sprzedaje więc (w. r. 1902) kawiarnię i wyjeżdża do Medyolanu, gdzie ma nadzieję zebrać kapitały. W istocie tworzy się spółka: należy do niej jakiś wydawca księgarski Jan Manzoni (karany już sądownie za oszustwa), adwokat Gelmi, (także karany za oszustwa), Calligaris, brat śpiewaczki operetkowej i wreszcie, sam Benedetti. Wszyscy mają małe fundusze, więc przybierają jeszcze do swego grona kilku urzędników bankowych. Wtedy zaczyna się pasztet. Jeden drugiemu odstępuje swoje prawa, wystawiają sobie fikcyjne kwity na wypłacone sumy, dla uzyskania kredytu i zakładają szumne „Towarzystwo monopolu pancerzów Benedetti". Manzoni występuje odtąd jako właściciel 70 tysięcy lirów udziału w przedsiębiorstwie. Faktem jest jednak, że w marcu 1904 r. w kasie spółki było jedynaście tysięcy lirów, w kilka miesięcy później już tylko 212 franków, a po krótkim czasie... pięć centymów.

Była to chwila, kiedy Rosya odnosiła ciężkie porażki w Mandżuryi i Korei. Pewnego więc dnia, w maju 1904 r., przychodzi Manzoniemu genialna myśl, którą

„dei Polacchi" spędza teraz nowicyat książę Kościoła polskiego, mons. J. Weber, przyświecając młodej braci zakonnej przykładem skromności i zaparcia się. Arcybiskup-nowicyusz nie nosi teraz fioletów, bo przywdział skromne szaty.

Mimo, iż klimat rzymski jest teraz szkodliwy dla zdrowia, Pius X czuje się czerstwym i krzepkim, a wszelkie pogłoski o złym stanie zdrowia papieża są bezpodstawne. Dziś dr. Lapponi zaprzecza w „Osserv. Rom.", jakoby papież cierpiał na „nefriti", tj. chorobę nerkową.

Ojciec św. żyje bardzo regularnie. Wstaje teraz o godz. 4 (ku niemałemu utrapieniu służby dworskiej), w kwadrans później odprawia mszę św., potem słucha mszy św., którą (według rytuału) odprawia jeden z prałatów i pół godz. spędza na medytacyach.

Następnie śniada; nie, jak etykieta wymaga, sam jeden, ale w towarzystwie któregoś z prałatów lub jednej z sióstr. Po śniadaniu listy i gazety. Wiele listów pisze papież własnoręcznie. O godzinie 9 przychodzi sekretarz stanu; o 10 audyencye. Te są dla Piusa X ciężarem. Ojciec św. nie jest człowiekiem światowym, nie włada obcymi językami. Po posłuchaniach drugie śniadanie w towarzystwie kogoś z dworu i przechadzka w parku watykańskim. Następnie przyjmuje papież pielgrzymów, zakonników i pracuje w swym gabinecie, przyczem zasięga czasami rady osób zaufanych. Tym podaje bez ceremonii biszkokty i wina słodkie. Po wieczerzy różaniec w kaplicy prywatnej. O godzinie 10 gaśnie światło w sypialni papieskiej. Dla otoczenia jest Pius bardzo łaskawym. Piśmiennictwo świeckie i sztuka nie interesują go wcale.

Przejdźmy do Kwirynału. Tam król powrócił wczoraj z Ankony. W. Emanuel nie był tam od lat 27; liczył wtedy zaledwie 8 wiosen.

Odradzano królewskiej parze tej podróży. Wszak niedawno odkryto tam spisek na życie króla. Ten obstawał przy zamiarze. Poczyniono niezwykłe ostrożności, toru kolejowego strzegły zastępy wojska; w Ankonie czuwały setki tajnych agentów. I do zamachu nie doszło.

Ale nowy zamach był uplanowany. Na odjezdnem, na dworcu kolejowym dowiedział się W. Emanuel III, że przed jego przyjazdem do Ankony wyłowiono w poblizkiem Castelferetti 3 bomby. Ta miejscowość jest znaną jaskinią anarchistów.

Bomby były ukryte w ścianie krawca, Aurelego Landi, przyjaciela Golibrody z Ankony, Gabianelli, u którego niedawno zabrano bomby i materyały wybuchowe

Krawiec i jego wspólnicy zostali aresztowani: zabrano dużo listów, kompromitujących tych zbirów.

Gdy Giolitti wyjawił wszystko królowi, ten wzruszony do pewnego stopnia rzekł: „*La prego a non far sapera nulla alla regina*" — „Proszę tylko nic nie powiedzieć królowej", która mó viąc nawiasem jest teraz w stanie błogosławionym.

Wiktor Emanuel III wierzy w własne siły. Gdy raz jechał automobilem w towarzystwie ambasadora Stanów Zjednoczonych, ten ostatni wymawiał szoferowi, że jedzie zbyt szybko.

A on odpowiedział:

„Nie należy zbytnio męczyć detektywów cyklistów".

Król na to:

„Czy pan myśli, że ja liczę na tych ludzi? Oni są chyba do tego zdatni, aby rychło zawiadomić Krwirynał o mojej śmierci. Sam wiem, jak mam się bronić!".

Po tych słowach król wydobył z kieszeni mały elegancki „*browning*".

— Ale i ja — rzecze ambasador Mayer — jestem na wszystko przygotowany!

Po tych słowach otworzył kasetę, zawierającą całą kolekcyę pistoletów i rewolwerów.

Z KRAJU.

Zbrodnia w pociągu. Z Trzciany koło Rzeszowa piszą: Dnia 25 z. m. pociąg osobowy, przychodzący o 3·40 po południu, spóźnił się o dobre pół godziny, a kiedy nareszcie przyjechał do stacyi Trzciana, powstał niezwykły popłoch między jadącymi i wysiadającymi na stacyi. Oto służba kolejowa chce zostawić zbrodniarza i rannego. Pomiędzy Sędziszowem a Trzcianą w przedziale klasy II jechało dwóch podróżnych, z których jeden spał, a drugi rzucił się na niego z nożem i poranił go ciężko, a jak opowiadają, chciał na pół żywego wyrzucić oknem do przepływającej tor kolejowy rzeki. Ponieważ ofiara jeszcze w jakiś sposób bronić się usiłowała, zbrodniarz nie mógł wykonać swego powziętego zamiaru, więc sam wyskoczył z pociągu w pełnym biegu i począł uciekać w pole.

Przychwycony przez służbę kolejową, dobył noża i pokaleczył nim bodnika czy strażnika kolejowego, usiłując tym sposobem ratować się przed sprawiedliwością. Obydwóch odstawiono do Rzeszowa tym samym pociągiem, jednego do więzienia, drugiego do szpitala.

Bankructwa Donosiliśmy niedawno temu, że lwowski świat handlowy zaniepokojony został szeregiem bankructw w handlu mąką. Nazwiska upadłych firm i wysokość ich passywów są już znane. Zbankrutowali handlarze mąką: Mojżesz Ewinger, pozostawiając passywów na około 76.000 kor., Lejzor Wilner na 70.000 kor., Meisel i Schön na 50 tysięcy koron, Juda Piepes na 40.000 kor., Henryk Queller na 30.000 kor., Herman Arm na 30,000 kor. i piekarz Mojżesz Urich na 50.000 koron.

Powodem tych wszystkich bankructw ma być wzajemna konkurencya i zwyżka cen zboża. Jeden z bankrutów, Wilner, uciekł do Ameryki, gdzie przebywać już ma jego brat, głośny niegdyś lichwiarz i za lichwę karany. Upadłości firmy Józef i Friedel Himmel natomiast nie można łączyć z powyższemi bankructwami; jest to bowiem sprawa dawniejsza i ine miała przyczyny.

Również w handlu bławatnym zdarzyły się w ostatnich czasach dwa wielkie bankructwa: Lejzora Hendzela na 200.000 kor. i Hersza Halbera na 100.000 kor.

Przedsiębiorca naftowy i faktor Feuerstein z Drohobycza, którego bankructwo niemal milionowe i ucieczka narobiły przed kilku

---

listownie dzieli się z spólnikiem, adwokatem Gelmim. Odnośny list znajduje się w aktach sądowych.

„Trzecia i ostatnia rzecz — pisze on — śmiechu warta. Przyszła mi taka przelotna... myśl, aby wysłać załączony tu telegram, t. j. wyrzucić 30 franków. Nie spodziewam się nawet odpowiedzi... choć zapłacona, ale, że w Petersburgu stracili i musieli stracić głowę, kto wie, czy tego nie zrobią! Byłoby to bajeczne! Doniosę ci o tem, ale nie rób sobie wielkich nadziei! Gdyby się udało (!!!), dostarczyłbym sztukę specyalną po trzy franki i to byłby interes. Ale to wszystko jeszcze w obłokach..."

Widać z tego listu, jak mało spółka miała wiary w wynalazek.

Telegram wysłany został pod adresem ambasady rosyjskiej w Rzymie, z propozycyą dostarczenia 100.000 pancerzy dla wojska bijącego się z Japończykami. Ambasada odpowiedziała niezwłocznie, wysyłając attaché wojskowego, Mullera do Medyolanu. Więc marzenia i bujanie po obłokach Manzoniego oblekały się niespodziewanie w rzeczywistość..

Pułkownik Müller okazał się gotowym do zawarcia kontraktu na dostawę 10 tysięcy pancerzy, sam zaś pisał do Petersburga:

— „Od czasu odkrycia prochu, jest to największy i najważniejszy przewrót, na polu wojskowem i zmienia on radykalnie zasady, jakiemi dotąd kierowano się w bitwach.

Pancerz ten rozstrzyga także kwestyę wagi. Walczący mogą wystawiać się bezkarnie na ogień nieprzyjacielski, tworząc tyleż żywych tarcz, ustawiając się przed kolumnami wojsk i dozwalając, aby one bez szwanku posunęły się aż do miejsca najniebezpieczniejszego w bitwie.

Przybywszy na 200 lub 300 metrów od nieprzyjaciela, fortece opancerzone odsłoniłyby front i dozwoliły szeregom, stojącym za niemi, rzucić się śmiało do ataku..."

Wszelako Muller nie miał możności przypatrzenia się bliżej pancerzowi, który pozostawał tajemnicą.

Była jednak trudność. Spółka nie miała pieniędzy, czy też nie miała wielkiej wiary w ostateczny rezultat, dość że i tego, co posiadała nie chciała narażać. Wobec tego z Mullerem stanął następujący układ: Spisane zostaną dwa kontrakty, jeden rzeczywisty na dostawę 10 tysięcy pancerzy, drugi fikcyjny, który dopiero w razie skuteczności pancerza miał wejść w wykonanie, na sto tysięcy sztuk pancerzy. Ten ostatni kontrakt miał służyć do uzyskania kredytu.

I rzeczywiście tym sposobem kredyt się znalazł. „Spółka bankierów" (bank), okazała się gotową udzielić 70 tysięcy lirów na założenie fabryki, wobec 700.000, jakich żądał Manzoni. Ale i te 70.000 lirów znikają zaraz w kieszeniach spółki, a o fabrykacyi niema nawet mowy. Manzoni rozgłasza wtedy, że rząd japoński zaprotestował przeciw pogwałceniu neutralności ze strony Włoch, skutkiem czego pułkownik Muller proponuje Benedettemu, aby razem z agentem rządu rosyjskiego pojechał do Petersburga i tam rozpoczął fabrykacyę. Kawiarz Benedetti rzeczywiście jedzie z agentem w drogę, ale po drodze, w Monachium, znika towarzyszowi z oczu, ulatnia się — jak kamfora.

Co więcej, Manzoni zgłasza się jednocześnie do ambasadora japońskiego w Rzymie, p. Obijamy, ofiarując mu ten sam wynalazek. Poseł, czy, że zwąchał szalbierstwo, czy też kiedy się dowiedział, że spekulant ofiarował już pancerze rządowi rosyjskiemu, uznał rzecz za nieszlachetną, dość, że go wyrzucił za drzwi.

Teraz rozpoczynają się procesy. Spólnicy zarzucają się pozwami, a najgorzej na tem wychodzi biedny Benedetti, który pchany i jak mówią, wyzyskiwany przez szajkę, uznaje za stosowne, uciec sam i dać za wygraną. A co najgorsze, że „spółka bankierów", widząc zagrożony wyłożo-

miesiącami tyle rozgłosu, miał zostać aresztowany w Uściu nad Łabą w Czechach.

Z RUCHU NAUCZYCIELSKIEGO.

Ważne wnioski.

III. Naukę rozpoczynać od siódmego roku życia dziecka?

(Dokończenie).

Oprócz poprzednich dwóch wniosków postawiono jeszcze i trzeci, by dziecko obowiązane było uczęszczać do szkoły dopiero po ukończeniu siódmego roku życia. Wiadomą jest rzeczą, że właśnie wczesny wiek dziecka jest najodpowiedniejszy i najskłonniejszy do przyjmowania wszystkiego, co jest nowe; jednak dziecko to jest tak fizycznie, jak i duchowo bardzo ruchliwe i tylko przez krótki czas przedmiot jeden może je zainteresować.

W szkole zaś rzecz się ma przeciwnie; tu zatrudnienie się pewnym tematem wymaga spokojnego siedzenia i dłuższej uwagi, wreszcie, aby szkoła odpowiedziała swemu zadaniu, nauka odbywa się nie według upodobań dziecka, ale z pewną ciągłością i w poważny sposób, najczęściej za poważny i nie odpowiadający światu dziecięcemu. Z tych też powodów kwestya wieku dziecka, rozpoczynającego naukę, jest ważna. Zapatrywania na tę sprawę są w różnych krajach rozmaite, stosownie do punktu widzenia, z jakiego kto wychodzi.

Obowiązek uczęszczania, względnie uprawnienie do tegoż, zaczyna się z ukończonym szóstym rokiem prawie we wszystkich większych państwach, jak Niemczech, Francyi, Austryi, Belgii, Holandyi, Włoszech, Japonii i t. d.; w Anglii nawet, gdzie tej granicy ustawowo nie zakreślono, zwyczajowo już w piątym roku. Tylko niewielka ilość państw, jak Dania, Finlandya, Norwegia, Szwecya, zaczyna z rokiem 7 mym i później.

Ta rozmaitość i brak dokładnego zakreślenia granicy wieku dziecka, uprawnionego do pobierania nauki szkolnej, pochodzi zapewne z różnych przyczyn klimatycznych i rozmaitości uzdolnienia i rozwoju indywidualnego. Nawet badania lekarskie nie wykazały potrzeby opóźniania rozpoczęcia nauki szkolnej poza 6-ty rok dziecka, należy tylko mieć wzgląd na powolne przejście z bezczynności i swobody do ograniczenia tej wolności i umysłowej pracy dziecka. Więc długie pauzy powinny przegradzać godziny nauki, która zresztą ma być zupełnie swobodnie prowadzona, aby się mogła jak najwięcej zbliżyć do zabawy, do świata dzieci

Zaś ze względu na indywidualne różnice co do uzdolnienia i rozwoju najpraktyczniej postępuje się tam, gdzie ustawa dozwala dzieci należycie nierozwinięte w 6-tym roku jeszcze przez rok pozostawić opiece domowej.

Tak jest w Austryi, Niemczech, Francyi.

Oczywiście, że przytem pożądaną byłaby zmiana warunków hygienicznych, które w naszych szkołach, zwłaszcza dla dzieci najmłodszych, nie są dobre, jak również i okazuje się potrzeba badania dzieci do szkoły wstępujących przez lekarzy szkolnych. Tak dzieje się w niektórych kantonach w Szwajcaryi, gdzie wszystkie dzieci klasy pierwszej są po 14 dniach rozpoczęcia nauki i uczęszczania do szkoły przez lekarza badane, poczem następuje albo chwilowe, albo dłuższe usunięcie niezdolnych od nauki szkolnej. U nas nie zachodzi też konieczna potrzeba zmiany ustawy o obowiązkowym roku rozpoczęcia nauki i żądanie starszych nauczycieli, by minimalnym wiekiem przyjęcia ucznia do szkoły był rok 7 my, jest nietylko niczem nieuzasadnione, ale nawet w połączeniu z wnioskiem o podziale klasy I szej na dwa lata nader szkodliwe, gdyż opóźniałoby ukończenie szkoły ludowej, t. j. klasy czwartej do 12-go roku życia, co bardzo niekorzystnie odbiłoby się na dalszej nauce, ze względu na opóźnione o dwa lata ukończenie studyów.

Widać więc, że wszystkie powyższe wnioski nie zasługują na poparcie, gdyż więcej szkody, niż pożytku młodzieży przyniośćby mogły. Sprawę tę należało omówić, gdyż te i podobne wnioski przyjdą na tapet obrad krajowej konferencyi jeszcze w tym roku i mogą zabrać wiele czasu przed rzeczami ważniejszemi i pożyteczniejszemi. Społeczeństwo zaś nasze biedne słusznie ma prawo wymagać od szkoły jak największej korzyści i najraźniej postępującej oświaty, pragnie bowiem swe dzieci w krótkim czasie mieć uzdolnione do pracy i zarobku, wogóle do samodzielnego życia, wszelkie zaś ograniczenia czy rugowania nauki przedmiotów w życiu potrzebnych, przedłużanie lat obowiązkowej nauki lub bezcelowe eksperymenta, nie są na zasadzie ekonomicznej oparte i pozostawić je raczej należy krajom bogatym i już na wysokim stopniu kultury stojącym.

St. Syc.

Co słychać w mieście?

Kraków 10 lipca.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Amalii i 7 braci śpiących. — Jutro we środę Sabina i Pelagii. — Pojutrze we czwartek Henryka.

Wtorek.

Teatr miejski: „Piękna Helena“, operetka w 3 akt. J. Offenbacha.

Teatr ludowy zamknięty.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości“ w parku krakowskim.

——o——

Święceń kapłańskich udzielił w niedzielę w katedrze wawelskiej biskup ks. Nowak 12 ukończonym słuchaczom św. teologii, oraz 8 zakonnikom.

Na księży świeckich wyświęceni zostali: Chorobik z Sieprawia, Edward Dziewoński z Dziekanowic, Franciszek Kotulecki ze Skawiny, Józef Mazurek z Grodziska Jakób Możdżeń z Raby Wyżnej, Andrzej Paryś ze Sobniowa, Franciszek Pychik z Koconia Franciszek Sordyl z Wadowic, Stanisław Staich z Minogi, Roman Stojanowski z Gródka Jagiellońskiego, Wojciech Szemik z Pietrzykowic i Stefan Zieliński z Oświęcimia.

Kierownikiem administracyjnym akcyzy miejskiej zamianował prezydent miasta radcę magistratu dra Marcelego Zawadzkiego, który dotychczas urząd ten sprawował od kilku lat prowizorycznie.

Z krakowskiej Strzelnicy. W niedzielnem konkursowem strzelaniu zdobył srebrny medal za celny strzał z podpórki p. Władysław Ślatowski.

Nagrody prac uczniów Akademii sztuk pięknych. W ubiegłą niedzielę zwiedzała wystawę doroczną prac uczniów Akademii sztuk pięknych komisya wydelegowana z grona profesorskiego, a na odbytem następnie posiedzeniu przyznała następujące nagrody:

na kursie prof. Teodora Axentowicza otrzymał medal srebrny p. Kaliciński Ludwik, medal bronzowy p. Kopytowski Józef, nagrodę pieniężną p. Hadakowski Józef;

na kursie prof. Józefa Mehoffera: medale srebrne pp. Borowski Wacław, Dobrodyski Adam, Jastrzembowski Wojciech i Wałach Jan, medale bronzowe pp. Kugler Włodzimierz i Porankiewicz Władysław, nagrody pieniężne pp. Bielecki Władysław, Bieliński Witold, Jastrzembowski Wojciech i Wałach Jan;

na kursie prof. Pankiewicza medal srebrny p. Rubczak Jan, medale bronzowe pp. Buś Andrzej, Frani Zygmunt, Herszenowicz Eliasz i Rudnicki Jan, nagrody pieniężne pp. Buś Andrzej, Frani Zygmunt i Wacyk Teodor;

na kursie prof. Józefa Unierzyskiego medale srebrne pp. Dąbrowski Mieczysław i Turek Franciszek, medale bronzowe pp. Blicharski Józef, Soldinger Antoni i Wyrwiński Wilhelm, nagrody pieniężne pp. Leski Józef i Małkowski Antoni;

ny kredyt, kładzie sekwestr na czem się da i doprowadza do ogłoszenia upadłości „Towarzystwa monopolu pancerzy“. Naturalnie, że ani Japonia, ani rząd włoski nie protestowali przeciw wyrabianiu pancerzy dla Rosyi.

Owszem, zdaje się, że w ostatniej chwili ambasada rosyjska oddawała do dyspozycyi Benedettego 450 tysięcy franków, byleby fabrykacyę w Rosyi rozpoczął. Jak mówią, pancerz nie wiele jest wart, bo nie jest trwałym. Składa się on z blachy aluminiowej, obłożonej z dwóch stron tkaniną jedwabną. Wielkiej więc tajemnicy tam niema.

Wszyscy spólnicy rozpraszają się wtedy — uciekają. Ale nie brak także i komicznych epizodów w tej aferze. Benedetti, kiedy spadają nań pozwy i procesy, otrzymuje w Medyolanie wezwanie do sądu w Rzymie, gdzie go Muller zaskarżył. Ma on stosunek z pewną panną, która lada dzień zostanie matką jego dziecka. Obawiając się, że może zostać aresztowanym i że wtedy trudno mu będzie uregulować za pomocą ślubu stosunek swój miłosny, jedzie z Medyolanu do blizkiej Monzy, aby zwierzyć się proboszczowi, że chce zawrzeć ślub z tą osobą i prosi tymczasem o gościnność dla siebie i dla niej. Ksiądz w dobrej wierze przystaje i lokuje ich u siebie.

Zaraz jednak kawiarz (cała rzecz nadaje się do farsy) otrzymuje telegram, iż mu na razie nic nie grozi, wyjeżdża więc do Rzymu, ale na to tylko, aby się przez kilka miesięcy więcej nie pokazać. Kochanka tymczasem rodzi u księdza, z czego powstają w Monzy najskandaliczniejsze podejrzenia na łatwowiernego proboszcza. I teraz będzie tenże musiał przed sądem opowiadać swoje kłopoty i kompromitacyę przed miasteczkiem.

Cała spółka oskarżoną jest o oszustwo; jako strony cywilne występują pułkownik Muller i „Spółka bankierów“. Akta procesu zawierają się w pięciu tomach, a dziewiętnaście tomów dokumentów ma ilustrować sprawę. Figurują także na stole trybunału trzy sztuki sławnego pancerza, oraz kilkanaście zamkniętych paczek, mających zawierać materyały do nowego ulepszonego... pancerza.

Tym razem chyba, sekret składowy wynalazku będzie odsłoniętym. Benedetti, najmniej może z wszystkich winny i adwokat Gelmi uciekli. Stawiają się przed sądem Manzoni, dusza całej afery i Calligaris, brat śpiewaczki operetkowej...

Prawdziwa operetka! *Nemo.*

na kursie prof. Jana Stanisławskiego medale srebrne pp. Makowski Józef i Wojnarski Jan, medale bronzowe pp. Grein Józef, Samlicki Marcin i Szygell Stanisław, nagrody pieniężne pp. Makowski Józef, Wojnarski Jan i Szygell Stanisław;

na kursie prof. Leona Wyczółkowskiego medale srebrne pp. Gran Teodor, Makowczyński Jan, Misky Ludwik i Skoczylas Władysław, medale bronzowe pp. Borzym Kasimierz, Kocki Bazyli i Mierzejewski Jacek, nagrody pieniężne pp. Błocki Włodzimierz, Gran Teodor i Kocki Bazyli;

na kursie rzeźby prof. Konstantego Laszczki medale srebrne pp. dr Kunsek Henryk, Nowak Jan i Ulański Kazimierz, medale bronzowe pp. Blaszke Henryk, dr Cybulski Tadeusz, Gajda Stanisław, Malach Józef i Rykała Jan, nagrody pieniężne pp. Gajda Stanisław, dr Kunsek Henryk, Nowak Jan i Malach Józef.

W wystawie poza konkursem wzięli udział pp. Filipkiewicz Stefan, Rembowski Jan, Sichulski Kazimierz i Szczygliński Henryk.

Ślub dra Ludwika Grzybowskiego, adwokata w Czortkowie z panną Maryą Więckowską odbył się przed kilku dniami w Krakowie, w kościele N. M. Panny.

Dotąd bezkarnie grasuje od kilku tygodni w Krakowie i okolicy, jakiś zuchwały oszust, który podając się za „dziennikarza" wyłudza od łatwowiernych osób datki na pogrzeby różnych dziennikarzy, rzekomo zmarłych. W ten sposób pochował już wszystkich współpracowników „Nowin", obecnie uśmierca po kolei redaktorów „Czasu" i przedstawiając, że pomarli w największej biedzie, żebrze na ich pogrzeb. Kilkakrotnie już zwracaliśmy uwagę organów policyjnych na tego oszusta, ale krakowska policya nie raczyła dotąd nawet wdrożyć śledztwa.

Obecnie donosi nam jeden z przyjaciół naszego pisma pan Bieniaszek z Łagiewnik, o nowym fakcie. Oto 6 bm. zjawił się w mieszkaniu p. B. jakiś młody, wysoki, szczupły blondyn i przedstawiając się za Słowiska czy Słowika, współpracownika „Nowin", prosił ze łzami w oczach na datki i pogrzeb dla zmarłego dziennikarza jakiegoś Waśniewskiego, redaktora „Czasu". Jako legitymacyę pokazywał swoją fotografię, pod którą było poświadczenie, że okaziciel legitymacyi jest redaktorem „Młodego Djabła". Naturalnie oszusta odprawiono z kwitkiem. Szkoda tylko, że nie oddano go w ręce żandarmeryi.

Pościg złodzieja. W niedzielę po południu stał przed restauracyą p. Benesza przy moście podgórskim czeladnik kowalski p. Ludwik Kania i przysłuchiwał się pod oknem muzyce koncertowej.

Po chwili zauważył Kania, że jakiś chłopak przystanął obok niego, a następnie zaczął prędko umykać.

Instynktownie sięgnął Kania do kieszeni, a zauważywszy brak zegarka, puścił się w pogoń za uciekającym wyrostkiem, a z nim kilku przechodniów oraz agent policyjny p. Urban. Ścigany porzucił w ucieczce zegarek na ziemię, który jeden ze ścigających podniósł, a sam schronił się do sieni domu przy ul. Krakowskiej l. 51.

Po dłuższem poszukiwaniu znaleziono rzezimieszka w piwnicy, poczem odprowadzono go do aresztów podgórskiej ekspozytury.

W policyi stwierdzono, że złodziejem tym jest Bolesław Stawarz, 19-letni włóczęga, niejednokrotnie karane indywiduum za różne przekroczenia.

Zapiski policyjne. Policya aresztowała dwie służące Annę Wronę i Julię Targowską, które swych chlebodawców zelżyły i wyprawiały awantury.

Stefan Ch. 19-letni terminator piekarski, u. p. Korlowskiego przy ul. Stolarskiej, pokradł innym terminatorom i czeladnikom części garderoby i drobne kwoty.

Jan Burza, lokaj w pensyonacie „Lithuania" przy ul. Podwale, zaniedbywał od dłuższego czasu swe obowiązki. Gdy z tego powodu administrator pensyonatu p. Tadeusz Mieroszewski udzielił lokajowi surowego napomnienia, ten obrzucił p. M. nieprzyzwoitymi wyrazami i rzucił się do bicia. Burzę aresztowano.

Awanturnica znana z podgórskiego bruku niejaka Karolina Kwiatkowska, uraczywszy się przy świętej niedzieli w kilku szynkach zaczepiała przechodniów na Wolnicy. Gdy żołnierz policyjny wzywał ją do spokoju, poczęła go wymyślać i bić, krzycząc, że „jeżeli już ma siedzieć, to niech wie za co". Dopiero przy pomocy drugiego policyanta, zdołano uspokoić krewką niewiastę i odprowadzić ją do aresztów policyjnych. Po drodze stawiała Kwiatkowska zacięty opór.

I po co to wsiadać na rower? Józef Żebecki, pomocnik ze sklepu p. Jakubowskiego w Sukiennicach, postanowił urządzić sobie niedzielną wycieczkę na rowerze, choć nie bardzo na nim umiał jeździć. Przejeżdżając koło parku dra Jordana najechał niefortunny cyklista na wózek dziecięcy, w którym siedziało troje dzieci. Wózek się wywrócił, a jedno z dzieci wypadłszy gwałtownie na ziemię skaleczyło się ciężko w głowę.

Młody rowerzysta widząc skutki swego amatorstwa usiłował dosiąść powtórnie roweru i uciec, ale dogonił go konny policyant i odprowadził do policyi, gdzie spisano z całego zajścia protokół.

Zguby. W loży parterowej teatru miejskiego zgubiła p. M. D. kolię złotą z dwoma piórami, wysadzanemi turkusami. Znalazca zechce ją złożyć w dyrekcyi policyi, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Znaleziono portfel duży z policą asekuracyjną tryesteńską i złożono ją w dyrekcyi policyi.

Telegramy „Nowin":

Z caratu.

Nowy gabinet rosyjski.

Goremykin ustępuje!

Petersburg. Dzienniki tutejsze donoszą, że w gabinecie Goremykina powstały wielkie nieporozumienia. Minister sprawiedliwości Szczegłowitow nie solidaryzuje się z ministrem Stołypinem, który chce stosować ostre represalia wobec prasy, czemu

Paryskie kwiaty.

—o—

Paryż, 29 czerwca.

(Pora kwitnięcia róż. — Sezon różany w Paryżu. — Dowóz kwiatów z prowincyi. — Milionowe dochody z kwiatów. — Z Riviery. — Raj kwiatowy. — Kwiaty w okolicach Paryża. — Bukiet róż za 1 sous).

Wielki sezon różany dobiega do końca. W żadnem innem mieście nie dzierży królowa kwiatów takiej wszechwładzy, nie święci takich tryumfów, jak w Paryżu. W tych dniach prześlicznej pogody letniej, stolica nadsekwańska przepojona jest rozkoszną wonią róż. Na każdym placu, na każdej ulicy widać tu kioski kwiatowe, wozy, sklepy, stragany z kwiatami. A wszędzie prawie same tylko róże najrozmaitszej barwy i wielkości, w bukietach, bukiecikach i gałązkach. Teraz i najbiedniejszy człowiek ma w butonierce pączek różany. Pora róż! Najpiękniejsza to część roku w Paryżu.

Olbrzymie góry wonnego kwiecia nie pochodzą z ogrodów paryskich. Zwozi się róże z okolic Paryża, z prowincyj; najwięcej zaś z Riviery.

Paryżanie niezmiernie lubują się w kwiatach; prowincya zawsze zaspakaja zapotrzebowanie. Ludność całych okręgów utrzymuje się z chowu kwiatów — dla Paryża. Świadczą o tem suche, prozaiczne cyfry, Francya południowa wysyła co dziennie, przeważnie do Paryża, 1800 do 2000 wagonów kwiatów. W czasie wielkiego sezonu, t. j. w obecnej porze róż, około 2500 wagonów perfumuje długą drogę z południa w kierunku stolicy.

Wartość tych olbrzymich przesyłek kwiatowych oceniają na miliony. Sama Nizza wysyła tu co roku kwiatów za milion, Cannes, Antibes, Hyères, Toulon, Ollioules za 3 miliony. Gdy się do tego doliczy sprzedaż miejscową Riviery i sąsiednie Provence, cyfra ta dojdzie rocznie do 7 milionów.

Istnym rajem kwiatowym jest we Francyi miejscowość Grasse, na Rivierze. Na przestrzeni przeszło 8 km. kwadr. dokoła miasta widać wspaniałe gaje pomarańczowe, olbrzymie ogrody, pełne róż pola pokryte jaśminem, tuberozą i fiołkami. Woń w powietrzu jest tak silna, iż cudzoziemcy są nią wprost odurzeni.

Najciekawszą jest rzeczą, że ani jeden pączek kwiatowy nie dostaje się poza m. Grasse. Cały bogaty zbiór kwiatów w tej miejscowości jest przeznaczony na wyrób perfum i wonnych olejów. Grasse liczy 12 fabryk perfum, które przerabiają w destylarniach rocznie 2,200.000 kg. kwiatu pomarańczy, 2 miliony kg. kwiatów róż, 400.000 kg. kwiatów jaśminu i 300 000 kg. fiołków. Ogrodnicy tamtejsi chowają też wiele innych kwiatów: narcyzy, goździki, lawendę, tymian, konwalię, gaeranie itd.: ze wszystkich wyrabiają perfumy.

Miasto Kolonia zamawia w Grasse wyłącznie olejek z kwiatów pomarańczy, służący do wyrobu wody kolońskiej. „Une livre", t. j. funt olejku pomarańczowego, kosztuje 250 franków. Funt olejku różanego, którego woń jest milszą i silniejszą, niż woń olejku z róż Kazalniku w Bułgaryi, kosztuje 1000 do 1200 franków. Funt tego olejku pochłania 6 do 10 tysięcy róż.

Okolice Paryża nie są ubogie w kwiaty. Niektórzy ogrodnicy chowają niezwykle piękne i rzadkie okazy róż i goździków. Fiołki, ulubiony kwiat wiosenny Paryżan sprowadzają się głównie z Południa, ale i w lasach Verriéses i Viroflay, w pobliżu Versalu, jest ich ogromna obfitość. Odznaczają się one dziwną jakąś, określić się nie dającą, a nadzwyczaj przyjemną wonią ziemi. W Bourg La-Reine i Sceaux (pół godziny drogi żelaznej od Paryża) udaje się „violette de Parme".

Ktoby się chciał przekonać, ile Paryż pochłania róż codziennie niech się uda na dworzec kolei P.-L.-M. (południowej), dokąd przyjeżdżają pociągi z kwiatami z Riviery. Tam też w wielkich halach zaopatrują się w róże wielkie sklepy kwiatowe eleganckich bulwarów i dzielnic, właścicielki kiosków i kwieciarki uliczne. Tego roku zbiory róż we Francyi są bardzo piękne i obfite. Za 1 sous (5 halerzy) może sobie pozwolić na mały bukiet i najuboższa robotnica.

—O—

się minister sprawiedliwości sprzeciwił. Ministrowie kolei i wojny, którzy upatrzeni są do pozostania w gabinecie parlamentarnym, bardzo się rezerwują i chcą nawet podać się do dymisyi, aby się nie skompromitować przez solidarność z Goremykinem.

Petersburg. Minister dworu br. Frederyks wskutek zatargu z Trepowem prosił o dymisyę.

Berlin. Do „Berliner Tagblattu" telegrafują z Petersburga: Z powodu zmiany gabinetu hr. Witte został telegraficznie przez cara powołany.

Gabinet z łona Dumy.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Petersburga: **Właśnie przyszło do kompromisu między kadetami i centrum oraz związkiem październikowym w sprawie utworzenia nowego gabinetu.** Carowi zostanie przedłożoną propozycya zamianowania **Szipowa** ministrem spraw wewnętrznych, Stachowicza skarbu, Audakowa handlu, br. Heydena oświaty, Kuźmina Karawajewa sprawiedliwości. **Prezydenta gabinetu oraz ministrów wojny i marynarki ma car sam zamianować z pośród kadetów i centrum.** W razie odrzucenia przez Koronę tych propozycyj, rokowania będą uważane za ostatecznie zerwane.

Wrzenie w Rosyi.

Petersburg. „Birż. Wied." donoszą, że na Rusi organizują się Rady robotnicze w celu urządzania strejków i kierowania ruchem włościańskim w razie rozwiązania Dumy.

W gubernii kurskiej rozruchy agrarne przybrały ogromne rozmiary.

Bruksela. Rząd tutejszy zawiadomił rząd rosyjski, że rewolucyoniści rosyjscy poczynili liczne zamówienia w fabrykach broni w Leodyum. Przed niedawnym czasem przemycono stąd do Rosyi 30.000 strzelb drogą morską.

Ostatnia nadzieja w kozakach.

Berlin. Donoszą z Petersburga, że car nakazał przeniesienie wszystkich pułków gwardyi na prowincyę, do Peterhofu zaś powołał kilka pułków kozackich. Wszystkich oficerów preobrażeńskiego pułku przeniesiono do piechoty liniowej.

Manifestacye w Petersburgu.

Petersburg. W kilku punktach miasta odbyły się wczoraj polityczne manifestacye, przyczem przy śpiewie pieśni rewolucyjnych obnoszono czerwone sztandary. Na moście mikołajewskim i w kilku innych punktach miasta manifestanci zatrzymali wozy tramwajowe i wezwali publiczność do uczczenia przez zdjęcie kapeluszy, czerwonych sztandarów i ruchu wolnościowego. Publiczność uczyniła temu zadość. W kilku miejscach obrzucono wozy tramwajowe kamieniami. Patrole kawaleryi rozproszyły manifestantów. Jak się zdaje, nie przyszło nigdzie do starć.

Żądania sołdateski.

Petersburg. Z Jarosławia wysłali członkowie związku narodu ros. do prezydenta Dumy skarbowej telegram, proszący, aby wręczył carowi prośbę o zaprowadzenie dyktatury wojskowej.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Dumy ostro zganiono, że w „Prawit. Wiestn." ogłoszono podobne wprost do cara wystosowane petycye.

Petersburg. Wśród garnizonu odeskiego krąży okólnik, podpisany przez 4 pułki brygady strzelców, a wzywający wojsko, by poparło naród i jego reprezentacyę, Dumę.

Śledztwo w Białymstoku

Białystok. Jenerał Badujew przybył tu celem wdrożenia śledztwa w sprawie zachowania się wojska podczas pogromu.

Rożdiestwieński przed sądem.

Kronsztad. W rozprawie przed trybunałem wojennym z powodu oddania torpedowca „Biedowy" żądał Rożdiestwieński, aby on sam, w myśl ustawy, jako najwyższy szef okrętu, został jak najostrzej ukarany. Flota, jak niemniej obrażony przez oddanie okrętu naród rosyjski — zakończył Rożdiestwieński — mają zaufanie do trybunału, że pociągnie winnego do odpowiedzialności.

Reforma wyborcza znowu zagrożona.

Wiedeń. W komisyi reformy wyborczej całkiem poważnie grozi obstrukcya. Klub włoski, widząc, że jego żądania co do rozdziału mandatów nie mają widoków powodzenia, polecił swym reprezentantom, posłom Malfattiemu i Bartoli'emu, aby przez mowy włoskie prowadzili obstrukcyę. Na dzisiaj zapowiada Bartoli 3 godzinną mowę w języku włoskim.

Wakacye parlamentu.

Wiedeń. Rada państwa przerwie swe obrady dnia 15-go b. m., a rozpocznie je dnia 6 września. Odroczenie sesyi nie nastąpi, będą to jedynie wakacye Rady państwa, po których rozpoczną się rozprawy nad reformą wyborczą i innemi ważnemi przedłożeniami.

Hr. Gołuchowski.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski wyjechał do Skały.

Śmierć turysty.

Wiedeń. Adwokat wiedeński dr Max Eisler spadł wczoraj podczas wycieczki z Rax i zginął na miejscu.

Zamknięcie Zjazdu Ligi pomocy przemysłowej.

Lwów. Wczoraj zamknięto Zjazd Ligi przemysłowej.

Burzliwe posiedzenie w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. W Sejmie podczas dalszej dyskusyi adresowej, podczas przemowy rumuńskiego narodowca, Vaidy przyszło do burzliwych scen i musiano nawet posiedzenie na 5 minut przerwać.

Vaida oświadczył, że Rumunom niesłusznie zarzuca się irrydentę.

Eskadra angielska w Japonii.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tokio: Eskadra angielska przybyła do Jokohamy. Admirał Moore wraz z sztabem będzie dziś przyjęty przez cesarza. W środę admirał Togo wydaje bankiet na cześć gości angielskich.

Różne wiadomości.

Stare pałace nie mają pokupu. Osobliwie we Francyi. Najpiękniejsze, stylowe, słynne rezydencye wielkopańskie, tak często kiedyś przez ludzi bogatych poszukiwane, nabywa się we Francyi po cenach bajecznie niskich, a co gorsza — stara siedziba magnacka nieraz nie może się doczekać nabywcy. Oto np. wystawiono w Grenoble prastary chateau de Vizille. Żądano tylko 400 tysięcy fr. za zamczysko pałac i wspaniały park, objętości powyżej 100 hektarów, a 125.000 fr. za stylowe urządzenie. Każda z komnat obfituje w pamiątki historyczne i cenne dzieła sztuki. Na licytacyę przybyło mnóstwo ciekawych, ale nikt nie myślał na seryo o nabyciu zamku. Licytacyę musiano odroczyć. Prawdopodobnie pałac Vizille zakupi rząd i przemieni stare zamczysko na szkołę rolniczą.

Albert Sorel, znakomity uczony francuski i stały sekretarz Akademii, zmarł 29-go czerwca w Paryżu w wieku lat 64.

Karyerę swą rozpoczął jako dyplomata, potem został profesorem szkoły nauk politycznych i sekretarzem senatu.

Jako historyk zajmował się głównie wypadkami z końca XVIII. wieku i z tego działu opisał też rozbiór Polski w dziele pod tytułem: „Kwestya wschodnia w XVIII. wieku". Jako profesor wykształcił cały szereg młodych uczonych i czynnych polityków, którzy w nowszych dziejach swej ojczyzny wybitną odgrywają rolę.

Naokoło sceny.

Konflikt dyrekcyi teatru m. z artystami. Odnośnie do notatki zamieszczonej onegdaj pod powyższym tytułem, informujemy się, iż dyrekcya bynajmniej nie miała zamiaru krępować odchodzących artystów w ich wakacyjnych występach. Jednakże dyrekcya miała prawo wymagać i kontrakt najwyraźniej to zastrzega, aby artyści zawiadomili przynajmniej dyrekcyę o swych zamiarach angażowania się na letnią scenę. Jednakże owi artyści, lekceważąc sobie wyraźne postanowienia kontraktu, próbowali wyrządzić pewien afront dyrekcyi, jakkolwiek od niej jeszcze gażę pobierają. Wobec tego dyrekcya oparła się na kontrakcie — i kompetentna władza rozstrzygnie sporną sprawę.

Teatr ludowy w Krakowie odegrał po raz czwarty w przeciągu 10 dni „Kościuszkę pod Racławicami" przy wyprzedanej widowni. Pośród widzów zwracała powszechną uwagę spora gromada włościan i robotników z Królestwa, którzy listownie zamówili przedstawienie tej sztuki. Podobne popołudnia dla przejezdnych, odbywać się będą jeszcze przez kilka niedziel z rzędu. Wieczór niedzielny zgromadził też tysiąc z górą widzów na sztukę Maskoffa „Tamten".

Utwór ten wywiera na słuchaczach teatru ludowego głębokie wrażenie. Wykonawcy po każdej niemal scenie odbierają żniwo wdzięcznych oklasków — Po próbach „Nitouche" i „Kiliński". Obie premiery w bieżącym tygodniu.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:

Środa: „Cavalleria rusticana", opera Mascagni'ego i „Pajace", opera Leoncavalla.

Czwartek: Po raz pierwszy, nowość! „Werther", opera w 4 akt. Massenet'a.

Piątek: „Druciarz", operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

Sobota: „Żydówka", opera w 5 akt. Halevy'ego.

Niedziela: Po raz III. „Chopin", opera w 4 akt.

Bilety nabywać można w handlu Grigara w hotelu Drezdeńskim.

—o—

Epilog procesu ks. J. Mińkińskiego przeciw p. K. Zimowskiemu.

Jest w wysokim stopniu niewłaściwem, nie chcę powiedzieć nieprzyzwoitem, jeżeli strony spór w sądzie ze sobą wiodące, nie czekając jego wyniku, same kwestyę sporną w dziennikach i to wyłącznie ze swego, a zatem jednostronnego stanowiska, omawiają i przeciwnika napadają.

Z tego też powodu, gdy ks. Jan Mińkiński wytoczył przeciw Kazimierzowi Zimowskiemu najzupełniej bezpodstawną skargę o obrazę czci przed tutejszy sąd powiatowy karny, Zimowski tylko w sądzie się bronił, na napaści ks. Jana Mińkińskiego w artykułach przez niego podpisanych w „Głosie Narodu“ i w „Postępie“ umieszczonych, tudzież w tak zwanych sprostowaniach „Nowinom“ przesłanych zawarte, zupełnie nie reagował, a uzyskawszy zaraz w I-szej instancyi wyrok, oddalający ks. Jana Mińkińskiego z jego bezzasadną skargą, zadowolił się Zimowski przychylnym dla siebie wynikiem sprawy.

Przed wydaniem wyroku polikwidowały obydwie strony sporne koszta tego olbrzymiemiego procesu, bo rozprawa trwała przeszło przez całe dni siedm, rano i po południu, a to ks. Mińkiński względnie jego obrońca w kwocie 2940 k., a obrońca Zimowskiego dr. Cseasnak w kwocie 900 kor., którą kwotę też sąd I. Zimowskiemu jako wygrywającemu uchwałą z dnia 10 kwietnia 1906 r. przyznał.

Przeciw tej uchwale, wniósł ks. Jan Mińkiński do c. k. sądu kraj. karnego jako trybunału apelacyjnego zażalenie, twierdząc,

1) że się Zimowskiemu żadne koszta nie należą, — bo dowód prawdy, które go przeprowadzenia Zimowski żądał, nie był potrzebny;

2) że Zimowskiemu koszta w kwocie 900 kor. przyznane są za wysokie, jakkolwiek ks. Jan Mińkiński swoje koszta, które były te same, tylko na 2940 kor. ocenił.

Wskutek tego zażalenia c. k. sąd krajowy karny jako trybunał apelacyjny dla wykroczeń wydał uchwałę z 5 maja 1906 r., w której wbrew jasnemu przepisowi § 390 i 393 ust. 3 post. kar. odmówił Zimowskiemu przyznania kosztów 900 kor., zastrzegł mu tylko prawo polikwidowania kosztów za rozprawę 3 lutego b. r., na której Zimowski sam tylko bez adwokata się bronił i z tego powodu żadnych kosztów jako mu nie należnych nie likwidowano, a nadto przyznał ks. Janowi Mińkińskiemu koszta zażalenia od Zimowskiego w kwocie 15 kor.

Ks. Jan Mińkiński, sądząc się już panem sytuacyi wydał w Nr. 20-ym „Postępu“ z d. 20 maja manifest, w którym ogłosił *urbi et orbi* prawnie nieuzasadnioną uchwałę sądu krajowego karnego krak., mianując ją ostatecznym wyrokiem i urągając Zimowskiemu i jego obrońcy d-rowi Cseasnakowi głosił, że prócz I-szej rozprawy z 3 lutego wszystkie rozprawy zostały wywołane nie jego wystąpieniem lub działaniem, lecz zupełnie chybionymi wnioskami Zimowskiego i jego obrońcy dra Cseasnaka, że więc on jako oskarżyciel prywatny nie ma obowiązku zwrócić kosztów procesowo-karnych Zimowskiemu, i rzucił z emfazą pytanie: kto teraz będzie płacić 900 kor. czy Zimowski czy też któryś z jego doradców, czy też bezstronnych „sprawozdawców“, a kto właściwie zapłacić powinien? gdyż twierdził, że społecznie i prawnie jest to pytanie bardzo ważne.

Ale sprawiedliwość nie pozostawiła tego pytania bez odpowiedzi i dała ks. J. Mińkińskiemu na całe życie przestrogę, że nie należy chwalić dnia przed zachodem słońca i łowić ryb przed niewodem.

Obrońca Zimowskiego adw. dr. Cseasnak Feliks wniósł po myśli § 15 post. kar. przeciw powyż powołanej uchwale sądu krajow. karnego z 5 maja 1906 r. jako prawnie nieuzasadnionej zażalenie do sądu kraj. wyższego, który też zniósł rzeczywiście (uchwałą z dnia 30 maja 1906 r.) uchwałę c. k. sądu krajowego karnego jako prawnie nieuzasadnioną i uwzględniając wniesione przez dra Cseasnaka zażalenie orzekł: „że oskarżyciel prywatny ks. Jan Mińkiński obowiązanym jest Zimowskiemu koszta procesowe I instancyi zwrócić, polecił sądowi krajowemu karnemu co do zażalenia ks. Mińkińskiego na wysokość kosztów przez I instancyę na 900 kor. ustalonych powziąć uchwałę i przy tem uwzględnić koszta zażalenia przez Zimowskiego wniesione.

Ponieważ zaś co dopiero powołana uchwała jest bardzo rzadka i ciekawa, przeto należy tu podać jej powody, które dosłownie przytacza się tu jak następuje:

„Sąd krajowy karny jako trybunał apelacyjny odmówił wnioskowi podsądnego Kazimierza Zimowskiego o przyznanie mu kosztów procesowych od ks. Jana Mińkińskiego na tej podstawie, ponieważ w ślad § 390 p. k. zobowiązany jest oskarżyciel prywatny zwrócić obwinionemu, uwolnione mu od oskarżenia, t y l k o t e koszta procesowe, które oskarżyciel prywatny swem wystąpieniem względnie swem zdziałaniem spowodował. Ponieważ dowód prawdy na ośmiu rozprawach, na żądanie obwinionego, mimo stanowczej opozycyi oskarżyciela prywatnego prowadzony, był niepotrzebny, co sam sędzia I. w wyroku stwierdził, przeto zdaniem trybunału apelacyjnego, brak jest podstawy do przyjęcia, aby oskarżyciel prywatny swem wystąpieniem policzone koszta tych rozpraw spowodował.

Atoli powyższe zapatrywanie trybunału apelacyjnego nie jest p r a w n i e u z a s a d n i o n e.

Przedewszystkiem zauważyć należy, iż sąd krajowy karny mylnie cytuje osnowę przepisu § 390 p. k. Ustawa ta bowiem w powołanym § dosłownie powiada, o ile postępowanie karne było na żądanie oskarżyciela prywatnego albo po myśli § 48 t y l k o n a w n i o s e k s t r o n y c y w i l n e j, sąd uchwala im poleci zwrócić koszta wszelkie, jakie wskutek ich wystąpienia narosły; w obecnej sprawie postępowanie karne wdrożonem zostało na skutek w y s t ą p i e n i a, t. j. s k a r g i p r y w a t n e j ks. Jana Mińkińskiego, a gdy zakończone ono zostało wyrokiem uwalniającym podsądnego, przeto oskarżyciel prywatny winien wynagrodzić w s z y s t k i e koszta obrony i zastępstwa; obowiązek ten niewątpliwie wynika także z jasnego brzmienia § 393 ust. 3 p. k. Ustawa nie czyni różnicy między potrzebną a niepotrzebną obroną lub zastępstwem, zaś rozpoznanie sędziego podlega tylko kwestya w y s o k o ś c i kosztów obrony, która w konkretnym wypadku faktycznie nastąpiła (por. także ustęp 7 reskryptu min. spraw. z d. 9 lipca 1878 l. 7075).

Okoliczność, iż w obecnej sprawie ofiarowany dowód prawdy był niepotrzebny, nie może żadną miarą naruszać praw obwinionego żądania wynagrodzenia kosztów procesu, skoro sąd, choć bez słusznego powodu, uznał przecież za wskazane dowód ten dopuścić, a niema ustawy, któraby ograniczała obwinionego w prawie wyboru środków obrony i dowodów, które on uważa dla odparcia oskarżenia za potrzebne.

Nie jest również uzasadnionym ten ustęp zaczepionej uchwały, w którym zastrzeżono Kazimierzowi Zimowskiemu prawo polikwidowania i żądania zwrotu niepoliczonych dotąd kosztów za rozprawę, odbytą na terminie dnia 3 lutego 1906 r. i to od Związku handlowo-przemysłowego i ks. Jana Mińkińskiego.

Obwiniony, który w rachunku przedłożonym sądowi szczegółowo i najdokładniej oznaczył wszystkie swoje należytości, nie zastrzegł sobie prawa późniejszego policzenia wynagrodzenia za obecność swoją przy rozprawie w dniu 3 lutego 1906 r. (bez interwencyi adwokata). Napis również na skardze, na którym obok ks. Jana Mińkińskiego figuruje także Związek handlowo-przemysłowy katolickich krawców w Krakowie, którego ks. Mińkiński naczelnym jest dyrektorem, nie ma dla sprawy znaczenia, a za oskarżyciela prywatnego musi być uważany tylko ks. Jan Mińkiński, tenże bowiem sam skargę prywatną podpisał, do rozprawy głównej w charakterze oskarżyciela prywatnego wyłącznie był wzywany, on wreszcie wszystkie wnioski przy rozprawie stawiał, a w szczególności on także końcowy wniosek na ukaranie obwinionego uczynił.

Wobec powyższego orzeczenia odpaść musi także w ustępie trzecim zaczepionej uchwały nałożony na Kazimierza Zimowskiego obowiązek zapłacenia ks. Janowi Mińkińskiemu kosztów zażalenia z dnia 25 kwietnia 1906. Należało przeto całą zaczepioną uchwałę Trybunału apelacyjnego jako prawnie nieuzasadnioną uchylić, a zarazem z uwagi na to, że ks. Jan Mińkiński ewentualnie się żalił także przeciw wysokości kosztów przez Sąd I. w kwocie 900 K., jako nadto wygórowanej, przyznanych, polecić sądowi krajowemu karnemu jako Trybunałowi apelacyjnemu załatwienia tego ustępu zażalenia po myśli §. 481 p. k.

Na skutek tej decyzyi c. k. sądu krajowego wyższego wydał c. k. sąd krajowy karny w Krakowie jako trybunał apelacyjny dla przekroczeń uchwałę z dnia 9 czerwca i polecił ks. Mińkińskiemu zapłacić Zimowskiemu tytułem kosztów I instancyi pierwotnie przez tę instancyę na 900 koron, ustalonych kwotę 590 kor., tytułem kosztów wniesionego przez Zimowskiego do sądu krajowego wyższego zażalenia 60 kor., razem 650 kor., a wskutek tego, że zażalenie ks. Mińkińskiego przeciw pierwotnej wysokości kosztów odniosło częściowy skutek, przyznał tenże sąd ks. Mińkińskiemu 15 kor. od Zimowskiego, tak, że ks. Mińkiński będzie musiał p. Zimowskiemu zapłacić po potrąceniu przyznanych mu 15 kor. kwotę 635 koron.

Ponieważ ks. Mińkiński usiłował, chciał i mógłby opinię publiczną artykułem swym w 20 Nrze „Postępu“ z dnia 20 go maja b. r. umieszczonym w błąd wprowadzić i p. Zimowskiego w złym przedstawić świetle, a nadto tenże artykuł swój w osobnem odbiciu jako list otwarty różnym osobom, wybitne stanowiska w mieście zajmującym pocztą rozesłał, przeto p. Zimowski jest zmuszonym na tej samej drodze, co ks. Jan Mińkiński sprostować podane w jego artykule, a z rzeczywistością niezgodne okoliczności i odpowiedzieć mu na postawione przezeń i według niego społecznie i prawnie ważne pytanie:

że koszta tego procesu według słuszności, ustawy i ostatecznego rozstrzygnięcia sądowego płacić powinien i już zapłacił ks. Jan Mińkiński.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 stycznia 1905 do 31 grudnia 1905 r.

Rozchód.

	K	h	K	h
I. Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	7,083.652	53		
mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	2,077.696	84	5,005.955	69
II. Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			1,817.891	69
III. Odpisy i inne wydatki			185.003	69
IV. Rezerwa na szkody nieuregulowane	874.230	14		
mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	133.818	76	740.411	38
V. Stan funduszów z końcem r. 1905	12,010.209	37		
mniej kontrasekuracya	1,274.052	63	10.736.156	74
VI. Pozostałość			1,000.383	84
			19,485.803	03

Przychód.

	K	h	K	h
I. Fundusze przeniesione z r. 1904	11,455.775	64		
mniej kontrasekuracya	1,225.686	92	10,230.088	72
II. Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1904	876.783	45		
mniej kontrasekuracya	242.185	69	634.597	76
III. Zebrana premia	10,959.015	40		
mniej kontrasekuracya	3,153.884	15	7,805.131	25
IV. Przychód z lokacyi kapitałów			306.797	97
V. Inne przychody			509.187	33
			19,485.803	03

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1905 r.

Stan czynny

	K	h	K	h
I. Stan kas z dniem 31 grudnia 1905			286.750	11
II. Rozporządalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			2,098.175	65
III. Realności			1,914.000	—
IV. Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1905			6,850.081	20
V. Weksle w portfelu			207.510	69
VI. Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			1,072.299	34
VII. Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne)			2,059.031	33
VIII. Różni dłużnicy			1,799.508	21
IX. Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			75.745	—
X. Efekta kaucyi agentów			558.885	35
			16,921.986	88

Stan bierny.

	K	h	K	h
I. Fundusz rezerwowy			6,733.653	62
II. Fundusz na różnicę kursu			298.588	65
III. Fundusz wyrównawczy i specyalny			480.644	18
IV. Rezerwa premii	4,418.630	26		
mniej kontrasekuracya	1,274.052	63	3,144.577	63
V. Rezerwa na szkody nieuregulowane	874.230	14		
mniej kontrasekuracya	133.818	76	740.411	38
VI. Fundusz emerytalny			2,249.078	41
VII. Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			352.836	56
VIII. Różni wierzyciele			644.431	05
IX. Kaucye agentów			558.885	35
X. Fudusze			718.496	26
XI. Pozostałość			1,000.383	84
			16,921.986	88

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 stycznia 1905 do 31 grudnia 1905 r.

Rozchód.

	K	h	K	h
I. Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	450.233	58		
mniej zwrot od Tow. kontrasek.	60.858	95	389.379	63
II. Ogólne wydatki zarządu po odtrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			98 694	15
III. Odpisy i inne wydatki			17 007	73
IV. Stan funduszów z końcem r. 1905			2,468.302	23
V. Czysta pozostałość			375,672	15
			3,349.051	19

Przychód.

	K	h	K	h
I. Fundusze przeniesione z r 1904			2,267.798	11
II. Zebrana premia	1,100.525	70		
mniej kontrasekuracya	236.176	30	864.349	40
III. Przychód z lokacyi kapitałów			90.340	95
IV. Inne przychody			126.562	73
			3,349.051	19

Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 grudnia 1905 r.

Stan czynny.

	K	h	K	h
I. Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			24.395	78
II. Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1905			2,345.315	06
III. Weksle w portfelu			125.756	32
IV. Różni dłużnicy			558.405	91
V. Wartość inwentarza			965	80
			3,054.838	87

Stan bierny.

	K	h	K	h
I. Fundusz rezerwowy			2,315.043	54
II. Fundusz na różnicę kursu			99.455	—
III. Różni wierzyciele			3.508	01
IV. Fundusz specyalny			47.805	99
V. Fundusz na szkody nieuregulowane			5.897	70
VI. Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekracyjnemi			189.511	97
VII. Fundusze			17.844	21
VIII. Czysta pozostałość			375.672	45
			3.054 838	87

Kraków, dnia 31 grudnia 1905 r.

DYREKCYA:

M. Garapich. Ig. Głażewski. Paszkowski.

Naczelnik centralnego biura rachun: ***Wiktor Gablenz.***

KOMISYA RACHUNKOWA:

W. Golewosz. M. Urbański. Antoni hr. Wodzicki. M. Dydyński.

Kl. hr. Dzieduszycki.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 69.